Nr. 274. Kraków, dnia 30 Listopada Środa. 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz **10 centów**, za każdy następny zaś **5 centów**. **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po **1** złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz.

Nekrologja po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Redakcja ul. św. Anny l. 9, I. piętro. Administracja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

Od Administracyi.

Zwracamy uwagę Szanownych Prenumeratorów, że **dziś** kończy się prenumerata miesięczna — prosimy przeto o spieszne jej odnowienie dla zapobieżenia opóźnieniu w przesyłce.

Zwracamy uwagę, że Kurjer nasz wychodzi z datą prawdziwą, a nie fikcyjną, t. j. że numer nosi tęż samą datę, w której wychodzi, podczas kiedy inne pisma dziś wychodzące noszą datę jutrzejszą.

KALENDARZ.

Dziś: Andrzeja ap., Joba i Mary. Imię słowiańskie: Ludosław.

Jutro: Eligiusza b. i Natalji. Imię słowiańskie: Samosława.

Pojutrze: Bibianny p., Dawida pror. Imię słowiańskie: Szulisław.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 36. Zachód o g. 4 — m. Długość dnia 8 g. 24 m.

Zabezpieczenie starości robotników i inwalidów w Niemczech.

Projekt do ustawy zabezpieczenia robotników podstarzałych i nieudolnych do pracy (inwalidów), jest niejako dalszym ciągiem zabiegów rządu niemieckiego w dziedzinie socyalno-politycznej, a w szczególności uważany być może jako uzupełnienie ustawy dotyczącej zabezpieczenia robotników okaleczałych. W pismach oficyalnych czytamy, że rząd projektu obecnego nie chce bezpośrednio przedłożyć parlamentowi, ale że raczej poprzednio ma zostać zwołaną niemiecką rada gospodarcza, celem zbadania i dalszego opracowania projektu, który wyraźnie uważany ma być dotąd tylko jako „zarys“ do przyszłej ustawy.

Zabezpieczenie robotników podeszłego wieku i niezdolnych do pracy rozciągać się ma na wszystkich w prywatnej służbie zostających robotników, pomocników, czeladników, terminatorów i służących; dalej na urzędników przedsiębiorstwa jako i pomocników i uczni handlowych włącznie pomocników i uczniów aptekarskich, którzy rocznie przeciętnie nie zarabiają więcej niż 2000 marek, jako i na osoby zatrudnione za opłatą na niemieckich okrętach. Radzie związkowej zastrzeżono prawo rozciągnięcia prawa na samodzielnych przemysłowców procederu domowego.

Renta udzielić się mająca jest albo rentą starości albo rentą inwalidów. Rentę starości pobierać ma bez względu na zdatność lub niezdatność do zarobkowania każdy robotnik, który ukończył rok 70. Rentę inwalidów pobierać mają bez względu na wiek, wszyscy robotnicy, którzy udowodnić mogą, że są zupełnie niezdolni do dalszej pracy. — Renta dla inwalidów wynosić ma u mężczyzn 120 marek rocznie, a po upływie 15 lat składania opłaty za każdy dalszy rok rosnąć ma o 4 marki rocznie aż do sumy maksymalnej 250 marek. Renta na starość wynosić ma rocznie 120 marek Renty na starość nie może pobierać odbiorca renty dla inwalidów. Niewiasty pobierałyby $^{2}/_{3}$ odpowiedniej sumy.

Prawo do pobierania renty inwalidów służy ma tylko tym, którzy przez pięć lat składali opłatę asekuracyjną. Do renty zaś na starość prawo mieć mają ci, co przez 30 lat do towarzystwa należeli. Jeśli jednak asekurowany stał się niezdolnym do dalszego zarobkowania z powodu choroby, która nastąpiła przy robocie lub z powodu roboty, to każdego czasu służy mu prawo do pobierania renty. Ze względów słuszności udzielona być może renta inwalidów w wysokości 60 marek nawet takim osobom, które przepisane prawem składki przynajmniej przez rok jeden opłacały. Prawo do renty tracą ci, którzy niezdolnymi do zarobkowania stali się z własnej winy lub przez karygodny współudział w bijatykach, albo też z powodu niemoralnego życia. Jeśli jednakowoż przynajmniej przez 10 lat opłatę składali, natenczas z względów słuszności i w takim razie udzielona im być może część renty i to albo stale albo na pewien czas.

Składki asekuracyjne wynoszą przy zabezpieczonych robotnikach 4 fenygi, przy zabezpieczonych robotnicach zaś $^{2}/_{3}$ tejże sumy od osoby i dziennie. Rok roboczy obliczony na 300 dni, a gdyby zabezpieczony więcej niż 300 dni pracował, to przewyżka zaliczyłaby się mu na czas następny. Składki te chlebodawcy odstawiać winni do instytucyj asekuracyjnych. Połowę składki płaciliby chlebodawcy, a połowa zostałaby odtrącona robotnikom od zarobku; kasa państwowa zaś płaciłaby jednę trzecią, tak, że robotnicy, chlebodawcy i kasa państwowa składaliby po jednej trzeciej kosztów ogólnych. Osobom, które w przeciągu roku kalendarzowego zapłaciły składki za mniej niż 300 dni roboczych, albo w ogóle żadnych składek nie złożyły, renta udzieloną ma być tylko stosownie do wartości rzeczywiście złożonych opłat i z tej przyczyny zmniejszona o wartość asekuracyjną zaniechanych składek. Renta nie zostałaby ukróconą, w razie, iż ubezpieczeni dobrowolnie złożą zmudzone składki, i to tak dla chlebodawców, jak robotników z procentem.

Co do kontroli robotników, projekt przepisuje, aby każdy robotnik poczynający zarobkować odbierał

Obrazki galicyjskie

A. Barańskiego.

V.

REDUTA ORDONA.

Dokończenie.

Słówko o pani starościnie. Pani starościna była córką małego urzędnika. Całą jej zaletą był ładny buziaczek. Nim zachwycił się p. starosta... no i ożenił się. Pani starościna umiała nieco czytać, ba i... podpisać się. Jak była jeszcze w domu u rodziców, to gotowała, prała, prasowała... Wyszedłszy za mąż za starostę, zapomniała to, co umiała, a za to nic się nie nauczyła. Mąż po ślubie chcąc nieco „okrzesać“ żonę, wziął kilku-miesięczny urlop i jeździł z magnifiką za granicę. Ciekawe rzeczy opowiada p. starościna o tej podróży, np. że w Odessie jeździła po morzu okrętem na spacer, aż o dwa tysiące metrów „kubicznych“ od brzegu, albo że w Wiedniu w obserwatoryum widziała „instrumenta meteorologiczne“ do wyjmowania zębów bez bólu. Każde zaś opowiadanie kończyła pani starościna słowami: „Jestem „alfą i omegą“ mego męża.“

Inaczej ją też w mieście nie nazywano, tylko „alfą i omegą.“

Według pani starościny „alfa i omega“ znaczyło to wziąć męża za czuprynę i ostro trzymać, znaczyło to, że mąż bez wiedzy żony nie powinien nic w sprawach urzędowych i poza-urzędowych robić; żona znowu mogła wszystko, bo nawet pod bokiem męża romansować choćby z p. Białoziemskim.

P. Starosta na wszystkie wybryki żony patrzał przez palce i we wszystkiem dawał się powodować.

P. Starościna miała serdeczną przyjaciółkę w osobie p. sekretarzowej. Pani sekretarzowa była dawniej kawiarką we Lwowie, gdzie p. sekretarz był podówczas sierżantem manipulacyjno-rachunkowym P. „Jelaber“ zapoznał się z ładną kawiarką, no... i ożenił się. U p. sekretarzowej odbywały się zawsze schadzki pani starościny z p. Białoziemskim, który był przystojnym co się zowie... aspirantem kolejowym, dobrze tańczył, śpiewał, deklamował, a nadto w dodatku... grał w karty i pod „alfą i omegą“ rozumiał to samo, co pani starościna, z tym dodatkiem, iż „alfa i omega“ powinna nadto połowę pieniędzy, które bierze od męża na wydatki miesięczne, składać na bok i oddawać kochankowi...

Pani sekretarzowa wpadła do domu p. starościny, niekoniecznie w dobrą porę, bo podczas objadu...

Starościna zapytała, o co idzie?

— Ja, na słówko, na słóweczko, do łaskawej pani starościny dobrodziejki... państwo jedzą objadek...

— Nic nie szkodzi, kochana pani, proszę, bardzo proszę siadać z nami i opowiedzieć, o co chodzi...

— Kiedy bo to... jak mam powiedzieć... pan starosta dobrodziej mię wyśmieje... Ja przyszłam zaradzić się, jak się robi polędwica z sarnim sosem — mówi sekretarzowa, kopiąc nogą pod stołem panią starościnę...

Pani starościna zrozumiała, co to kopnięcie oznacza...

— Jedź tymczasem Wiciu bezemnie — rzekła do męża — muszę pani sekretarzowej dać przepis... Proszę kochaną panią do mego pokoju.

Obie przyjaciółki poszły do osobnego pokoju, a starościna rzucając się w fotel, zawołała:

— Gadajże pani!... Umieram z niecierpliwości... przeczuwam, że coś strasznego!... Czy nie mój Rafał chory?

— O pani! gdyby tylko to!... coś gorszego...

— Coś gorszego?... Boże!... Wczoraj żądał odemnie 100 złr., których mu dać nie mogłam... Mówił, że przegrał w karty... dług honorowy... święty... że w łeb sobie palnie, gdy nie będzie miał pieniędzy!... Dziś ledwie wydobyłam .. a..

— Uspokój się pani... nie to... nie to..

— Gadajże pani... bo oszaleję!...

— Pan Rafał będzie grał Redutę Ordona!...

— Co pani, co?

— Słyszy pani: Redutę Ordona!

— Kiedy niewiem co to znaczy. Pewnie jaka gra w karty... może ferbel?...

— Nie pani, nie ferbel, nie karty, coś strasznego, coś obrzydliwego... coś obrzydliwego.. zgorszenie, skandal... wstyd... hańba... on z tą autonomiczną inżynierową.!.

— O... o... o... on z tą ostatnią!.. Niedoczekanie jej!... On i tak ciągle z nią tańczył na balu kasynowym... Ale cóż to za jedna ta reduta Ordona?..

— Ja dokładnie tego nie wiem... Mąż mi mówił, że była jakaś wojna... a jakiś tam Ordon zabił sto tysięcy moskali... Teraz chcą ci autonomiści dawać wieczorek ze śpiewami i muzyką a p. Białoziemski z tą.. bezwstydną inżynierową będą grać komedyą, co się nazywa „Reduta Ordona.“

— Nic z tego nie będzie!..!.. Rozumiesz pani?..

książkę kwitową z podaniem nazwiska, miejsca urodzenia i zamieszkania, tudzież roku corocznie zabezpieczonego.

Książki te być mają dokumentami publicznemi. Wpisać w nie nie wolno żadnych uwag o prowadzeniu się właścicieli książek. W książkę kwitową chlebodawca przy każdej wypłacie myta wlepiłby odpowiednią ilość znaczków stowarzyszenia asekuracyjnego, do którego jego przedsiębiorstwo należy i odtrąciłby od myta połowę wniesionej kwoty. Znaczki te następnie chlebodawca sam powinien unieważnić. Jeśli książka kwitowa zostałaby zapełnioną, to odesłaną ma zostać do przechowania do gminy miejsca pochodzenia, a właścicielowi książki wręcza się drugą z zapisaniem wpłaconej kwoty.

Zorganizowaniem ubezpieczeń zająć się mają stowarzyszenia zawodowe dla zabezpieczenia robotników okaleczałych. O ile robotnicy do takich stowarzyszeń zawodowych nie należą, na ich miejsce wstąpiłyby zarządy gmin. Dozór nad robotnikami poruczonyby został t. zw. mężom zaufania, pobierającym od stowarzyszeń pewne wynagrodzenia. Mężowie zaufania wybierani być mają przez należących do stanu robotniczego członków zarządów kas gminnych, kas przedsiębiorczych, cechowych albo kas chorych. Zadaniem mężów zaufania byłoby wydawanie zdania co do uznania niezdolności do pracy, dozór nad odbiorcami rent i popieranie instytucyj asekuracyjnych w kontroli ksiąg kwitowych.

Zadnej z rent nie wolno ani aresztem obkładać, ani też odstąpić, lub dać w zastaw, chyba na rzecz żony lub dzieci.

Rentę wypłacać mają w ratach miesięcznych urzędy pocztowe.

Sprawy krajowe.

Ze Sejmu krajowego. Na wczorajszem posiedzeniu przekazał Sejm właściwym komisyom sześć przedłożeń Wydziału krajowego. Następnie zezwolił: miastu Brzeżanom na pobór dodatku do podatku konsumcyjnego od wina, zaś miastu Podgórz na pobór opłaty od napojów spirytusowych i piwa. Poseł hr. Władysław Koziebrodzki motywował swój wniosek w sprawie obliczania kosztów podróży posłów, który odesłano do komisyi budżetowej. Poseł Merunowicz postawił wniosek względem zaprowadzenia sądów gminnych. W końcu p. marszałek upraszając komisye o przyspieszenie pracy, wyznaczył następne posiedzenie na piątek. — Według przedłożonego przez Namiestnictwo preliminarza funduszu indemnizacyjnego, należałoby na pokrycie jego potrzeb w roku przyszłym nałożyć na Galicyę wschodnią i zachodnią po 28 ct, zaś w W. Ks. Krakowskiem po 19 ct. dodatku do podatków bezpośrednich.

Komisye sejmowe zostały na szczęście bardzo spiesznie wybrane, a choć w wyborze tym opierano się przeważnie na składzie komisyj zeszłorocznych, przecież wypadnie w toku obrad poczynić pewne uzupełnienia. Uwaga ta odnosi się głównie do komisyi gminnej, w której zasiadają wprawdzie znawcy naszych stosunków w gminach wiejskich, podczas gdy głównym przedmiotem, który w ciągu tej sesyi w komisyi gminnej traktowanym być ma, jest ustawa dla miast. Tymczasem wybrano do tej komisyi na 15 członków tylko dwóch reprezentantów miast (pp. Fruchtmana i Rogoyskiego). Z tego powodu klub centrum ma postawić wniosek, żeby komisyę gminną wzmocnić jeszcze trzema posłami z miast. — Stosunek posłów w komisyach jest wogóle niewłaściwy, i tak np. 10 posłów zasiada aż w 3 komisyach, 30 w dwóch, a 78 w jednej, czyli że posłów czynnych w komisyach jest 118. A co robi reszta?!

Rada szkolna krajowa uchwaliła między innemi: 1) uwolnić gminę Trepcza od dostarczania 4 korców zboża na pokrycie płacy nauczyciela, 2) zorganizować szkoły filialne w Krasnej i Mszanie górnej, zaś szkołę etatową w Siedliskach, 3) przypomnieć dyrekcyom szkół średnich wskazówki dawniejsze co do obchodu rocznicy śmierci Mickiewicza w szkołach, a mianowicie że do programu nie może wchodzić przemowa lub odczyt ucznia (nie rozumiemy powodu podobnego zakazu! P. R.), i 4) odnieść się powtórnie do Wydziału krajowego w sprawie uchwalenia statutów dla szkół wydziałowych żeńskich w Rzeszowie, Stanisławowie, Tarnopolu i Tarnowie, odpowiadających postanowieniu noweli szkolnej z r. 1885.

Kraków. Rada powiatowa krakowska odbyła wczoraj plenarne posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. A. Milieskiego. Rząd reprezentował obecny na posiedzeniu starosta hr. Borkowski. Na porządku dziennym stał wybór wiceprezesa Rady pow. w miejsce p. Homolacsa, którego rezygnacyę daremnie starano się cofnąć. Przy wczorajszym wyborze zarysowały się dwie kandydatury: właściciela dóbr p. Skirlińskiego popierali włościanie i pewna część obywateli, zaś za adwokatem dr. Paszkowskim oświadczyła się większość właścicieli dóbr i inteligencya. Obydwa stronnictwa tak silnie stały przy swych kandydatach, że musiano aż trzy razy głosować. Dopiero przy trzeciem ściślejszem głosowaniu otrzymał dr. Paszkowski 9 a p. Skirliński 7 głosów, — pierwszy więc został wybrany wiceprezesem. Dr. Paszkowski podziękował w krótkich słowach szczególnie prezesowi za poparcie i przyrzekł wstępować w tegoż ślady, spodziewając się po wspólnej pracy obfitych owoców.

Wieliczka. Jak wiadomo już powszechnie (piszą z Wieliczki do „Kur. Lw.“), założono szkołę ślusarską w Swiątnikach górnych, nie wiadomo jednak szerszej publiczności, że dojazd do Swiątnik jest niemożliwy i droga haniebna z każdej strony tak, że bez narażenia całkowitego swoich kości do szkoły tej dostać się nie można, a gdy się kto użala, to odpowiedź jest taka, że gdyby marszałek powiatowy tam mieszkał, to zrobiłby drogę dobrą — bo w naszem powiecie jest taki obyczaj, że każdemu nowemu marszałkowi drogę fundują. Ale biedna ta okolica, gdzie nie ma kandydata na dygnitarza. — Miłe stosunki!...

KRONIKA.

Rocznica. Bolesną wczoraj obchodziliśmy rocznicę: rocznicę jednego z najcięższych zawodów, jakiego doznaliśmy po rozbiorze. Ostatni raz oręż polski zmierzył się potężnie z najezdcą, ostatnie blaski jego sławy rozwidniły ciemny horyzont narodowy. Wszystko zdawało się sprzyjać powstaniu; zapał młodzieży biegnącej do szeregów, wyćwiczone i karne wojsko narodowe, chwilowe osłupienie i przerażenie wroga, ofiarność obywateli, sympatje wreszcie całej Europy. I mimo to ulegliśmy. Nie szukajmy dziś przyczyn, nie oskarżajmy się wzajemnie; — straciliśmy wszyscy, klęska nikogo prawie nie oszczędziła. Tragiczne dzieje narodu wzbogaciły się nową, świetną wprawdzie, ale smutną kartą. Więc nie cieszyć się, nie bankietować nam w rocznicę listopadową, ale rozpamiętywać minione dzieje i czcić pamięć poległych w świętej sprawie. Pojmuje to nasze społeczeństwo i zalega w dniu rocznicy powstania świątynie pańskie. Krakowianie wczoraj napełnili kościół OO. Dominikanów, gdzie staraniem Towarzystwa Opieki Weteranów z 1831 r. i Towarzystwa „Zgody“ odprawionem zostało nabożeństwo.

Wieczór Mickiewiczowski odbędzie się, jak donosiliśmy, nieodwołalnie dziś. Program zostaje bez zmiany. — Panna Schlezygerówna nabawiła się chrypki wskutek niedelikatności kilku panów, którzy nie bacząc na obecność damy w coupé, palili papierosy, a później otworzyli okno. Dzięki staraniom dra Pieniążka, chrypka u panny Schlezygerównej wczoraj już zupełnie ustąpiła. Biletów można jeszcze dostać w biurze komitetu w hotelu Saskim, trzeba się więc spieszyć.

Wigilja św. Andrzeja. Wczoraj jako w wigilję św. Andrzeja badały panienki staropolskim obyczajem swe losy. W bezkształtnych bryłach topionego wosku lub ołowiu, czytały to, czego pragnęły.... ziszczenia swych marzeń. „Czemu to w życiu tak rzadko spełniają się nasze życzenia“ — rzekła do siebie jedna. Czemu? Bo kajdany losu nie... z wosku.

Tow. Weteranów z 1831 r. W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania, podajemy jeszcze kilka dat. Komisya kontrolująca wykazała dochodu ogólnego od 1|10 1886 do 30|9 1887, w Krakowie 11.871 złr. 16 ct., we Lwowie 5.916 złr. 64 ct., z dniem zatem 1 października 1887 pozostałość wynosiła w Krakowie 3.482 złr. 48 ct., we Lwowie 722 złr. 25 ct. Weteranów na żołdzie narodowym było w Krakowie 67, we Lwowie 53.

Św. Mikołaj, rozdawca podarunkow dzieciom za pasem. Zwyczaj to niemiecki, bo u nas pociechom przygotowywano niespodzianki na gwiazdkę. I dotąd wreszcie tylko w Galicyi ten zwyczaj istnieje, bo już w Kongresówce pojęcia o niem nie mają. Przynajmniej forma jego nie razi, a zrobić uciechę dzieciom zawsze na czasie. Niech się cieszą młode latorośle póki wiosna życia im przyświeca, bo już lato ludzkie skwarne i obfitym potem zlewa czoła śmiertelników. Szczęśliwi ci, co są wyjątkami.

Swięty Mikołaj sprawia uciechę nietylko dzieciom

Nic z tego!... Patrzcie państwo, co im się zachciewa: komedyę puszczać!...

— Słusznie, bardzo słusznie pani starościno. Kiedy my „z becyrku“ nie puszczamy komedyi, zkąd te „przybłędy“ przychodzą do tego?

— I jeszcze mego Rafała bałamucą!.. Ale niedoczekanie ich!... Wiem ja co zrobię... A teraz żegnam panią, bo idę do męża i wytrę mu porządnie łysinę, jak on śmie pozwalać autonomistom herezye wyprawiać.

— Całuje rączki pani Starościny dobrodziejki, proszę być przekonaną, że z dobrego serca...

— Ale wiem kochana pani . i jestem bardzo wdzięczna... No żegnam panią... do widzenia...

Sekretarzowa odeszła, a starościna poleciała jak furya do męża, który przez ten czas spokojnie sobie czarną kawę po obiedzie popijał.

— Tak to, tak! — zawołała na progu — to ty pozwalasz autonomistom, aby mi komedye pod nosem puszczali!..

— Ale Sydziu, co mówisz? Ja nic nie wiem, nic nie słyszałem...

— Ty nigdy nic nie wiesz, nic nigdy nie słyszysz. Gdyby nie ja, która jestem twoją „Alfą i Omegą“ dawno byś poszedł w „duraki“. Ot widzisz jakiś tam Mickiewicz czy Ordon, pobił sto tysięcy miljonów moskali, a autonomiści puszczają z tego powodu komedję „Reduta Ordona“.

— Ale Sydziu, gdzież można...

— Nie przerywaj!..... Jeżeli nie zabronisz autonomistom puszczać komedyi, wypędzę cię z domu... rozumiesz?.. to moje ostatnie słowo,

— Ależ ja o niczem nie wiem!...

— Poszlij... każ się dowiedzieć..... Sam ruszaj mi do urzędu, — dowiedz się o wszystkiem, a wieczór zdasz mi sprawę...

— Idę Sydziu, idę; dowiem się co jest na rzeczy a potem poradzę się z tobą i coś się zrobi...

— Idź.. idź... tylko jeżeli nie weźmiesz się energicznie do dzieła, nie masz po co przychodzić do domu... Każ mi tam woźnemu zawołać fiakra.. przejadę się trochę na spacer po objedzie...

Starosta odszedł do biura, a „Alfa i Omega“ pojechała w kwadrans potem na dworzec kolejowy.

P. aspirant Białoziemski, przechadzał się właśnie po podwórzu kolejowym. gdy fiakier wiozący panią Sydonię stanął przed budynkiem stacyjnym.

P, Białoziemski przyskoczył do powozu a „Alfa i Omega“ zawołała:

— Panie Rafale! siadaj pan dośrodka.. pogadamy.

Białoziemski nie namyślając się długo, wsiadł do powozu, a starościna kazała fiakrowi pojechać do pobliskiego lasu....

— Co też pan wyrabiasz — zawołała wybuchając płaczem starościna, gdy fiaker ruszył z miejsca — tak się wywdzięczasz za moje dobre serce?.

— Ależ pani... Sydziu...

— Och ja nieszczęśliwa... wszystko mu poświęciłam wszystko mu oddałam, a on..-

— Ależ pani, nędznych 100 złr.

— Co 100 złr... głupstwo sto złr.!.. pożyczyłam a przywiozłam ci... Ale ty komedyą puszczasz?

— Komedyą?... co znowu? przegrałem w karty..

— Co tam karty... głupstwo karty!... Graj wiele chcesz jeżeli ci to przyjemność sprawia, ale inżynierowa.

— Co inżynierowa?... ja przecie...

— Tylko się nie wypieraj!... a Reduta Ordona?

— Reduta Ordona? tak, deklamacja. „Redutę Ordona“ na wieczorku w dniu 29 listopada,

— Deklamujesz? proszę, deklamujesz? a inżynierowa z tobą... co?

— Według programu ma inżynierowa odegrać na fortepianie „Marsz pogrzebowy“ Chopina.

— Grali by jej psy marsza!... Niech tam inżynierowa, gra sobie jakiegoś Łopena, ale ty Ordona grać nie będziesz...

— Muszę.. dałem słowo...

— Nie będziesz!...

— Ależ Sydziu!.

— Gdyby inżynierowa nie grała Łopena, mógłbyś grać Ordona, a tak, nic z tego mój kochany... masz 100 złr. które żądałeś a nie graj Łopena, czy Ordona..

— Cóż więc zrobię?

— Jak chcesz, to twoja rzecz! tylko nie graj!

— Pani! jedna jest tylko rada... musisz do tego użyć męża...

— Co? męża?.. on do niczego, ale kompletnie do niczego, ja jestem jego „alfą i omegą“ on nic nie poradzi...

— Właśnie że może poradzić... Niech zabroni deklamować Redutę Ordona, a wtenczas ja będę kryty, inaczej zaś mój honor na szwank narażony.

* * *

Wieczorek miał miejsce, jednakże Starostwo wykreśliło z programu „Redutą Ordona“ i Białoziemski nie deklamował.

Sprawa, jednak nabrała rozgłosu. dowiedziały się o niej wyższe władze i przeniosły p. starostę na inne miejsce służbowe.

Najgorzej wyszła „Alfa o Omega“, bo rozstać się musiała ze swoim Rafałem; najlepiej zaś wyszedł Głuptasiów bo pozbył się raz na zawsze „Alfy i Omegi.“

Właściciele składów zabawek, cukiernicy piernikarze nawet maluczko księgarze radują się w nadziei targu. Pan Roszkowski całą wystawę zapełnił świętymi Mikołajami pieszo i na koniu, pani Zabawska wystawiła cały szereg lalek, pan Fenz zabawkami zajął całe okno pan Molęcki wreszcie przygotował smaczne pierniki ozdobione portretami świętego. A dobre to pierniki, bo nawet arcyksiąże Karol Ludwik przyjął je w darze i kazał osóbnem pismem podziękować.

Z kościoła N. M. Panny. W wzmiance naszej o odnowieniu kaplicy „Przcniesienia“ w kościele N. M. Panny, pominęliśmy, iż plan rysunkowy zaszklenia okna wygotował w naturalnej wielkości artysta-malarz p. Fr. ks. Daniszewski. Uzupełniając w ten sposób podaną wiadomość, dodajemy, że p. D. kształcił się w Wiedniu w Muzeum austr. dla sztuki i przemysłu w kierunku sztuki do przemysłu zastosowanej i że prace jego na tem polu powszechne zyskują uznanie.

Fałszowane masło. P. Setkowicz majster ślusarski zakupił zeszłego tygodnia na targu w rynku dwa garnki masła za 6 złr. że niniejszego J. Guzika włościanina z Golkowic. Po przetopieniu owego masła w domu — pokazało się, że na spodzie zamiast masła były tarte ziemniaki i stary ser. Zirytowany tem oszustwem p. majster doczekał następnego targu, który jak wiadomo odbył się wczoraj — i tu z ajentem policyjnym przyaresztował Guzika wraz z jego nadobną połowicą. Przy Guzikach znaleziono garnek podobnie fałszowanego masła więc pociągnięto ich do odpowiedzialności. Guzika na razie zamknięto... a Guzikową puszczono...

Żydowski teatr w Krakowie. Polsko a raczej niemiecko-żydowskie towarzystwo dramatyczne, tak bowiem winno ono się nazywać, grając tylko w niemiecko-żydowskim żargonie, wystawiło świeżo oryginalny dramat pt. „Bar Kochba“. Sztuka ta i jej odegranie robią ogólne nie złe wrażenie. Pojedyńcze role jak np. Eleazara (p. Weinstock) i Diny jej córki (p. Friedmann), były wcale dobrze odspiewane. Nawiasem mówiąc dyrekcya tego teatru zasługuje na pouczenie, że bilety stałe t. zw. permanentowe nie powinny być pod żadnym warunkiem sprzedawane, aby tychże właściciel, przebrnąwszy kałuże błota, tamujący przystęp do budynku mieszczącego teatr, nie był zmuszony zawsze z niczem wracać. — Szczelnie zapełniająca salę Publiczność hałaśliwem zachowywaniem się przypominna mimowolnie sabatową scenę w bóżnicy starowierców.

Z ulicy Lubicz. Nieznana czwórka à la kwartet szwedzki doskonale dobrana i wyuczona, ale nie śpiewaków, tylko wirtuozów w g w i z d a n i u zachwycała wczoraj późnym wieczorem swemi produkcyami mieszkańców ul. Lubicz. Na nieszczęście nikt nie mógł należycie ocenić zalet tych produkcyj, bo fachowego krytyka do podobnych przedstawień nie było pod ręką. Biedne uszy Lubiczan!...

Ze Lwowa. Na Sejm zjechali posłowie, z małemi tylko wyjątkami, bez swoich małżonek, stąd też życie salonowe mniej jest ożywione, niż dawnemi laty. W pałacu Namiestnikowskim odbywać się będą co niedziela zebrania towyrzyskie. — Koło literacko-artystyczne uchwaliło podwyższyć miesięczną wkładkę do 1 złr. 50 ct., aby pokryć ciągły niedobór. — Akademicki wieczorek ku czci Mickiewicza zgromadził w sali ratuszowej liczną publiczność. Wieczór rozpoczął pięknym przemówieniem prezes czytelni p. Breiter, część deklamacyjno-wokalna wypadła świetnie, a na zakończenie przemówił rektor dr. E. Czerkawski, wyrażając uznanie dla pięknych tendencyj młodzieży i zachęcając ją do wytrwania w pracy. — Powstaje tu stowarzyszenie opieki nad choremi, którego celem jest podawanie pomocy lekarskiej i środków leczniczych przedewszystkiem członkom towarzystwa, a w miarę możności i innym niezamożnym osobom. — Podpułkownik p. Wincenty Skoropuż Gogojewicz został mianowany komendantem landszturmu na powiat lwowski. — Właśnie rozpoczęła się w tutejszym sądzie rozprawa przeciw 27 włościanom z Lublińca starego pow. cieszanowskiego, oskarżonym o stawianie oporu przeciw wprowadzeniu w życie noweli drogowej, śledztwo wykazało, że agitacya pochodziła od Mazurów (!), którzy przechodząc przez Lubliniec do Królestwa Polskiego na zarobek, przestrzegali włościan Lublinieckich przed nową ustawą, Rusini zaś zrozumieli to tak, że nowela będzie przywróceniem pańszczyzny.

Z Warszawy. Ministerstwo oświaty narzuciło wszystkim szkołom w Kongresówce wydany w Petersburgu „Kalendarz cerkwi prawosławnej“, którego jeden lub dwa egzemplarze koniecznie nabyte być muszą na własność szkoły. Któż będzie tu czytał rosyjski i szyzmatycki kalendarz?! — Przemysłowiec warszawski p. Jung otrzymał na wystawie piwowarskiej w Paryżu medal złoty, a reprezentant tejze firmy zaszczytne uznanie. A więc piwo nasze cenią za granicą. — Budowa kolei nowej od Chełmna przez Hrubieszów do granicy galicyjskiej, jako przedłużenie kolei brzesko-chełmskiej, uzyskała już zatwierdzenie rządowe i rozpocznie się z wiosną roku przyszłego. Roboty zaś około budowy linii Romno-Krzemieńczuk są na ukończeniu, a ruch pociągów rozpocznie się na wiosnę 1888. r. — Policya warszawska zakazała po restauracyach i kawiarniach śpiewania niemieckich piosneczek. Podobnie stało się i w Łodzi, gnieździe pruskich kulturtraegerów. — Z gubernii mińskiej na Litwie donoszą, że w przeciągu ostatniego roku tj. od kiedy zaczął tam funkcyonować państwowy bank włościański rozparcelowano i sprzedano włościanom 153 większych posiadłości, wynoszące razem 47.822 dziesięcin ziemi, za sumę 787.862 złr. Za cenę niską wywłaszczono spokojnie 153 obywateli polskich! — Redakcya „Kłosów“ ogłasza konkurs na nowelę, obejmującą 800—1000 wierszy druku. Termin nadsyłania pracy oznaczono do 1. marca 1838. Nagroda wynosi 150 rs. oprócz zwykłego honoraryum za druk nagrodzonego utworu w „Kłosach“.

Z Wiednia. Rozdzielanie ciepłej sprawy między głodną dziatwą szkolną już się rozpoczęło. Zanim powstaną specyalne kuchnie szkolne, gotują się obiady dla dzieci w siedmiu kuchniach ludowych. Obiady te składają się po większej części z grochowego peré i kawałka chleba, bywają zaś rozdzielane w salach gimnastycznych od g. 12 — 2. Zaraz w pierwszym dniu zapowiedzenia obiadów dla biednych dzieci rozdano 2.225 porcyj. Prócz tego wiele rodzin zamożniejszych i restauracyj zgłosiło się do komitetu z gotowością udzielania bezpłatnie wiktu jednemu lub dwóm uczniom. Datki płyną bardzo obficie.

Energiczny burmistrz. Burmistrz miasteczka piemonckiego Cabella-Ligura został uwięziony z powodu, że kilku rajców, stawiających mu opozycyę, kazał w ratuszu wychłostać.

Cenne futro. W hotelu Medjolańskim we Florencyi służył od lat wielu odźwierny, który w zimie nosił odwieczne wytarte futro. Przed kilku dniami starzec ten umarł i zapisał futro owo jedynemu swemu krownemu, młodemu siostrzeńcowi. Spadkobierca nie uradował się zbytecznie taką schedą i z niechęcią wziął w rękę wyszarzane futro. Naraz uczuł w niem szelest papieru, zaczął szukać i znalazł w bocznej kieszeni 75 sztuk banknotów po 1000 fr.

Podróż naokoło świata co kosztuje? Na to pytanie odpowiada architekt berliński Hobrecht z własnego doświadczenia. Był w podróży 135 dni, a wydał 3.500 marek (2.100 zł. w. a.)

Wiadomości artystyczno-literackie.

„Dźwignia“ Pod tym tytułem zaczął wychodzić w Żółkwi dwutygodnik autonomiczny, drukowany w Brzeżanach. Celem jego jest widocznie zapomocą „Dźwigni“ wynieść p. Michalskiego na krzesło burmistrzowskie w Żółkwi.

„Modysta“ Wkrótce zacznie w Warszawie wychedzić dwutygodnik, przeznaczony głównie dla krawców, szewców, kapeluszników, rękawiczników itp, fachowców.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Włochy. Na interpellacyą pana Sacchi — co do stanowiska rządu w obec listu pasterskiego o petycyi na korzyść świeckiej władzy papieża, odpowiadał minister sprawiedliwości na ostatniem posiedzeniu. Mówca oświadczył, iz na uczynione zapytanie wszyscy prokuratorowie jednozgodnie odpowiedzieli, iż zarządzenie śledztwa sądowego przeciw biskupom z powodu odnośnych pism do papieża jest niemożliwem, gdyż nie mogłoby się oprzeć na żadnej prawnej podstawie.

Rosya. Budżet za rok 1888 jeszcze dotychczas nie jest wygotowanym. Wobec spóźnionej pory w rosyjskiej radzie państwa gorliwie pracują nad ułożeniem tegoż. Ogromną sensacyą zrobiło stanowcze twierdzenie sławnego finansisty Wessla, że finanse rosyjskie od bardzo wielu lat nie mają żadnego niedoboru. Pan Wessel doszedł do tego przekonania po dokładnem przeglądnięcin ksiąg rachunkowych skarbu państwowego, które wykazują wprawdzie niedobór, ale według twierdzenia Wessela tylko pozorny, pochodzący z niedbałego zapisywania dochodów państwa. Pan Wessel ma na to dowody, iż w rubrykę tę nie wpisano pozostałości kasowych 800 urzędów pocztowych, co przedstawia dość znaczną sumę. Wszystkie te dowody przedłożone już zostały ministrowi skarbu Wyszniegradzkiemu, który już utworzył podobno osobną komisyą, mającą się zająć zbadaniem tej sprawy. Komisya rozpatrując dowody uznała dotychczas, że są przekonywające i na pewnych podstawach oparte.

Francya. Zapowiedziane pełne zgromadzenie wszystkich grup lewicy i senatu jeszcze do skutku nie doszło. przyczyną tej zwłoki jest to, że przewódzcy nie zdołali się jeszcze ze sobą porozumieć. Prawica zaś ma dziś (30 bm.) obradować nad kandydatem, którego ma na kongresie popierać. Tymczasem agitacya rozwinęła się na szeroką skalę, ale w kołach prywatnych. Od tych agitatorów członkowie prawicy otrzymali instrukcyą, iż mają stanowczo głosować przeciw Freycinet'owi; natomiast w pierwszem głosowaniu mają oddać swe głosy za Sadi-Carnot; w drugiem zaś mają popierać kandydaturę Ferry'ego; ponieważ wybór pana Ferry wróży rewolucyą, która Orleanom w razie porażki ich kandydata byłaby na rękę. — Clemenceau zapytywał Floquet'a czy ma zamiar rzeczywiście kandydować na godność prezydenta, robiąc uwagę, iż w takim razie rozproszenie głosów radykalistów między dwóch kandydatów, sprawie tylko zaszkodzić może Floquet oświadczył, że sam za sobą agitować wprawdzie nie będzie, ale z drugiej strony, gdyby go jako kandydata na kongresie postawiono, ofiarowanej sobie godności zrzekać się nie myśli. Oddaje się w tym względzie swym przyjaciołom, którym zostawia odpowiedzialność za skutki, jakie pociągnie za sobą ich stanowisko wobec wyborów. On bowiem tej odpowiedzialności na swych barkach dźwigać nie może.

W sprawie Wilsona wybrana komisya parlamentarna odbywa dalej śledztwa; podzieliwszy się na sekcye bada dokumenta, a na codziennych pełnych posiedzeniach przesłuchuje świadków. Z tych najważniejsze są zeznania ministra wojny generała Ferron, który stanowczo twierdzi, że nikt inny jak generał Caffarel sprzedał redakcyi „Figaro“ plan próbnej mobilizacyi 17 korpusu W sprawę tę wpłątani są i inni urzędnicy ministeryum, którzy za wydanie odnośnych papierów otrzymali 250 franków; sumą tą musieli się podzielić z niejakim Aubonal, który pośredniczył w tej sprawie.

Podobno pani Limousin zakłada dziennik, licząc na to, że rozgłos, jaki nadała jej ostatnia sprawa, zwabi jej tysiące prenumeratorów.

Rossya. Rozszerzonej za granicą pogłosce, jakoby minister finansów Wisznegradzki miał z końcem b. r. nastąpić, zaprzeczają w dobrze poinformowanych kołach; natomiast mówią, jako o pewnym fakcie, iż z początkiem przyszłego roku Giers ma się podać do dymissyi. Tak więc minister spraw wewnętrznych nie doczekałby się nawet jubileuszu swej służby, który przypada z początkiem roku przyszłego. Jako przyszłego ministra spraw wewnętrznych wymieniają hr. Szuwałowa. Prassa panslawistyczna stara się naprężyć stosunki przyjazne między Niemcami a Austryą, utrzymując, że wiedeński gabinet żywi wielką sympatyą dla Orleanów.

Własne telegramy Kurjera

Paryż 29 listop. Według najświeższych doniesień, zamierza prawica, w myśl instrukcyi hrabiego Paryża, jednego kandydata we wszystkich okręgach wybrać. Tym kandydatem byłby albo Buffet (znany minister-prezydent reakcyjny z r. 1877), albo admirał Dompierre d'Hornoy, albo generał Appert, który ostatnią razą był ambasadorem w Petersburgu.

Berlin 29 listop. Rząd zamierza zaostrzyć ustawę o socyalistach, która równocześnie na 5 lat przedłużoną być ma.

Bruksela 29 listop. Książę Aumale przybył tu z Paryża. Chociaż wydalony z Paryża, miał tamże przez 14 dni w ukryciu przebywać.

Londyn 29 listopada. Według informacyj »Timesa«, Bismark rozmawiając z carem w Berlinie, miał oświadczyć, że alians z Rosyą więcej ceni, niż z Austryą i Włochami, albowiem u obu tych mocarstw trzeba się liczyć z parlamentami, podczas gdy w Rosyi ma do czynienia z jednym tylko człowiekiem, którego wola jest wszystkiem.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dembowski Bolesław.

ODEZWA.

Szanowni Obywatele! Weszło teraz w zwyczaj, że murarze i inni wyrobnicy roznoszą **opłatki** przed nadchodzącymi **świętami Bożego Narodzenia**, przywłaszczając sobie prawa kościelnych. otóż, chcąc sobie zapewnić zarobek, mnie tylko w niżej wymienionej parafii przynależny, wystarałem się o kartę, pieczęcią parafialną zaopatrzoną, a mnie do roznoszenia opłatków upoważniającą i proszę, aby Szanowni Obywatele raczyli się przed odebraniem opłatków o tę kartę zapytać roznoszącego, a w razie nieokazania tejże upraszam, aby Szan. Obywatele raczyli opłatków nie nie przyjąć, gdyż zastępców żadnych nie będę miał.

Z głębokim szacunkiem
Teofil Barański
kościelny przy kościele św. Szczepana na Piasku w Krakowie.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 29 listopada 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110 —	111 75
Marki niemieckie	61 25	62 —
20-frankówki za sztukę . .	9 92	10 —
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
$4^1/_2$% gal. pożyczka krajowa	94 —	95 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 —	100 75
Listy zastawne:		
$4^1/_2$% listy gal. banku krajowego	95 25	96 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 —	101 75
$4^1/_2$% „ „ „ „	96 —	97 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	92 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	91 50	92 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	91 50	92 50
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% gali Banku Hipot. z 10% premii	102 50	103 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 —	100 —
Losy:		
Miasta Krakowa	19 50	20 50
„ Stanisławowa . . .	34 —	36 -
Warszawa. 29 listopada. 1887.		
Za 100 – Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 —	101 —
4% listy likwidacyjne . . .	92 —	93 —

Telegramy:

Wiedeń, 29 listopada 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·15 Akcye kredytowe 276·70, Dukaty 5·93.

Berlin, 29 listopada 1887.

Guldeny austryackie 162·20, ruble 178·85

Pociągi na kolejach żelaznych.

od 20go Października br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano. } zeg. B.-Peszt
Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano.
Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł.
Do **Wiednia**: pociąg kuryer o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3 00 po południu. } z. prag.

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9·38 wieczór. } zeg. B.-Peszt
Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór.
Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, 7·25 rano, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. } zeg. Prag
Z **Prus**: osobowy o g. 5 00 popoł. kuryerski o g. 8 48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór. } zegar Pragski
Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

Ogodzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 6 min. 5 wieczór w Podgórzu 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Odjazd z Tarnowa.

3·55 rano do Zagórza, Orłowa, Żywca.
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa.

11·10 przedpołudniem z Żywca, Zagórza.
11·30 wieczór z Żywca, Orłowa, Zagórza.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.